

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
traficie Safira.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”  
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## W 400-letnią rocznicę.

W dniu dzisiejszym wielką uroczystość święci starożytny Sanok! Cztery lata minęło jak Zygmunt I. Stary nadał sanockiemu Cechowi rzemieślniczemu pierwsze prawa i przywileje królewskie

Mieszkaństwo nasze pragnie tą podniosłą uroczystością zaznaczyć swoją żywotność, a dążąc wszelkimi siłami do wskrzeszenia swojego dawnego znaczenia i polepszenia bytu, w świetlanej przeszłości szuka pokrzepienia ducha i serc odrodzenia!

W tak poważnej chwili życzymy sławetnym Rękodzielnikom i Obywatelom naszego miasta, aby wzmocnieni na duchu wytrwałą swą pracą zapewnili rozwój i dobrobyt starego grodu i wznowili znaną tradycyjną pomyślność Sanoka z czasów wielkich Piastów i Jagiellonów!

Jeszcze Kazimierz Wielki odbudował wawszy tutejszy zamek, zburzony już podczas wojen ruskich, a wspominany już w Kronice Nestora w r. 1205., nadał miastu prawo niemieckie i położył pierwsze fundamenty przyszłej jego świetności.

Król Władysław Jagiełło z okazji tutaj branego swego trzeciego ślubu z Elżbietą Granowską (w r. 1417) i w dank za sowite przyjęcie, które mu zgotowali tutejsi mieszczanie i szlachta, obdarzył miasto znacznymi przywilejami, które później przez Kazimierza Jagiellończyka potwierdzone i pomnożone, w spomagając jego rzemiosła, rozszerzając jego handel z Węgrami i Rusią i ustalając jego dochody, otworzyły mu drogę do zamożności i wzrostu.

Z tej ojcowskiej opieki królów umieli mieszczanie dzielnie i skrzętnie korzystać, — a jak rychło przyszli do wzmocnienia się i siły, jak szlachetnie umieli tymi nadanymi i nabytymi środkami rozrządzać, świadczy najlepiej sam Zygmunt Stary, który w tym samym czasie, kiedy nadał sanockiemu Cechowi pierwsze prawa, w podobnym

przywileju z r. 1510. pozwalającym miejskie wodociągi przeprowadzić przez grunta królewskie, mówi o Sanoczanach wyraźnie: „że do wspomnienia dobra Rzplitej podług sił swoich rękami i nogami chwytają wszelką sposobność“.

Przeszłość więc tego miasta daje zupełną gwarancję, że się wzbogaci i rozwinie, należy tylko zespolić i złączyć wszystkie warstwy społeczne i wspólnymi siłami wszystkich obywateli pracować dla dobra publicznego.

Oby ta starożytna kolebka Grzegorza z Sanoka podniesiona przez polskich królów znacznymi przywilejami do rzędu najpierwszych handlowych środowisk, — która już powoli poczyniała zacierać w sobie wszelkie wspomnienia dawnego szczęścia i zamożności, — odrodziła się dziś w nowej mieszczanńskiej i ludowej Polsce w świetny gród, w którymby jak dawniej było ludno, szumno i bogato!



LUDWIK GLATMAN.

18)

## GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Huniady po śmierci Władysława sprawował rządy w Węgrzech w imieniu małoletniego Pogrobowca, któremu z powodu słabego zdrowia długiego życia nie wrócono. Powszechnie uważano za następcę po Huniady jednym z jego synów. I w rzeczy samej Pogrobowiec wcześniej umarł mając zaledwie 17 lat, a wówczas wybrano królem syna Huniadego, Macieja, nazwanego od herbu rodowego Korwinem (*corvus* = kruk).

Gdy młody Korwin wstąpił na tron, nie można się było wydziwić rozumowi i wykształceniu tego wykwiutnego młodzieńca, którego nietylko jako rozumnego króla, ale jako najznakomitszego znawcę sztuki i nauki cały świat uwielbiał. Gromadził on i skupował najwspanialsze dzieła sztuki i zbiory

biblioteczne, że dziś jeszcze są one podziwem uczonego świata.

Czyż teraz dziwić się będziemy tej wielkiej wiedzy, jaką zasłynął syn Huniadego, jeżeli zważymy, że miał za nauczyciela tak uczonego męża, jak Grzegorz z Sanoka!

Drugim nauczycielem Macieja Korwina był słynny z uczoności mąż, Jan Gara, który w czasie naszego opowiadania był biskupem Waradyńskim. A trzeba wiedzieć, że ów biskup (późniejszy prymas Węgier czyli arcybiskup Granu, od r. 1464.) jest podobnie założycielem humanizmu w Węgrzech, jak Grzegorz z Sanoka w Polsce.

Dwie bratnie dusze przyłgnęły tak do siebie, że jeden bez drugiego żyć nie mógł. To też Gara używał wszelkich sposobów, aby Grzegorza mieć przy sobie, w swojej kapitule, na swoim dworze.

W tym celu nie zawahał się nawet użyć podstępów. Oto zdołał przekonać Huniadego, że synów jego powinien wychowywać nauczyciel Węgier, a nie cudzoziemiec i w ten sposób Grzegorz musiał ustąpić ze swego stanowiska.

Wówczas ucieszony Gara ceniąc przyjaźń i wielką uczoność kolegi, nadał mu prócz innych godności kanonik w swej kapitule i odtąd miał w nim do rady i nauki towarzysza i powiernika upragnionego.

Dwór Gary, to asyllum wykwiutnych pisarzy i współczesnych uczonej, nie dziw tedy, że wpływ ich oddał się na umyśle i późniejszej działalności Grzegorza.

Każdego wieczora zbierają się ci sławni mężowie i czas im schodzi do późnej nocy na uczonej rozmowach, dysputach i wzajemnej wymianie myśli, wszystkich zaś zadziwia mistrz Grzegorz swą wiedzą i błyskotliwością dowcipu.

Biesiadowali oni przytem nieraz ochotczo, folgę dając weselości, a znaczne wino dodawało animuszu i humoru. A jednak mimo tej weselości i swobody, nigdy bezwstydne rozmowy nie splamiły ust tych sławnych ludzi, którzy całe życie wierni byli zasadzie, że nie może mieć szczytnych uczuć i myśli człowiek, którego słowa i język są nieprzyzwoitością skalane.

**KRAM T. S. L. POLECA**  
**W SANOKU**

LALKI z lwowskiej Kliniki lalek, Krakowianki w strojach narod., Wyprawy kompletne, łózka i huśtawki dla lalek z Rudnika. — Głowy i peruki dla lalek. Zwierzęta wypychane. Klocki kolorowane. Baloniki i trąbki dla dzieci. Misterne wózki i karetki dla lalek.

## W sprawie upiększenia Sanoka.

Uwagi godny był artykuł pod powyższym napisem w 41. nrze „Tygodnika Ziemi Sanockiej“. Autor pochwylił piękno ram naszej starej stolicy w całym tego słowa znaczeniu i ujął je w słowa proste, a jasne. Nie odmawiał dla kontrastu brzydoty wnętrza miasta, jeno uczynił coś nadspodziewanego: chce ramy te mieć jeszcze piękniejsze. Tak czynią poeci.

I zaprawdę, zakupienie „Glinic“ przez miasto dzisiaj „zasłużyłoby sobie istotnie na trwałą wdzięczność już u dorastającego pokolenia“. Albowiem pomijając letnią porę, coby na takich „Glinicach“ w zimie dla dorastającego pokolenia stworzyć można! Towarzystwo zabaw ruchowych, które nie wiele daje śladów życia, mogłoby się na nad tem poważnie zastanowić i poczynić odpowiednie kroki, gdzie należy, celem zrealizowania wybornej myśli autora.

Stary Sanok — ot tak przed 30 laty — ani przeczuwał, że ówczesne pustkowie zwane „Aptekarką“ stanie się wspaniałym ogrodem publicznym i że żydzi nabywszy to pustkowie za bezcen, odstąpią je — po obywatelsku dla miasta — zaledwie za 44 tysiące koron młodemu pokoleniu Sanoka! (Bez pośrednictwa żydów nigdyby nasze władze nie wiedziały, ile co warta).

Wojtostwo zabuduje się „ino patrzyć“, zwłaszcza gdy kolej pójdzie do Brzozowa tędy, względnie do Mrzygłoda, a wtedy „Glinice“ trzeba będzie nabyć, — ale za bardzo drogie pieniądze i to przez bardzo łaskawe pośrednictwo... Autor artykułu ma zupełną słuszość, mówiąc, że grunt ten byłby w każdym razie powiększeniem majątku gminy, zapomniał jednak dodać przymiotnika: „znakomitę“. Tak jest, poeci są często dobrymi matematykami, szkoda tylko, że zwyczajni śmiertelnicy, chcieliby odsetki pobierać już z góry, jak Kasy zaliczkowe, i dlatego później 10-krotnie wartości płacić trzeba, jak to miało miejsce z Górą Mickiewicza, jak powyżej nadmieniam.

Co do okopiska, czyli żydowskiego cmentarza ma autor artykułu wspomnianego, także rację, a z uwagi tej widać, że niedługo jeszcze przebywa on w Sanoku. Przypominam sobie, że w jednej z kronik niedawnej „Gazety Sanockiej“ czytałem w tym samym przedmiocie odezwę Wydziału Towarzystwa upiększenia Sanoka do tutejszej gminy izraelskiej. Żydzi nie śpieszyli się nigdy do upiększenia, więc i wtedy nie kahał nie zrobić, ale dzisiaj może będzie inaczej, skoro na jego czele stoi człowiek kulturalny.

Aby było i pięknie i korzystnie zaproponowałbym kahałowi, aby okopisko obsadził teraz brzostami, a zaskarbiły sobie nie tylko wdzięczność Sanoczan, ale przyszłym pokoleniom współwyznawców sanockich przysporzyły nie małych dochodów. Obecnie mają być wycięte wspaniałe brzostry na Wojtostwie 300 letnie, a właściciele wzięli za to dobry pieniądz. Publiczności żal za tym starym gajem, czego wyraz mieliśmy na jednym z Walnych Zgr. T. U. M. i z wdzięcznością powita wiadomość o nowym. P. bar. Brunicki w Podhorcach ma w swej szkółce i brzostry, więc łatwo je sprowadzić po przystępnej tam zawsze cenie.

Na zakończenie rzucę jeszcze pytanie: czy nie wartoby stworzyć aleję brzostową od reżni (cuchnącej znowu niepomierne od jakiegoś czasu) ku Królewskiej studni w miejsce kilku wierzb po należytem uregulowaniu śmiećka i drogi i czy temiż brzostami nie należałoby osłonić naszego cmentarza od północnej strony, a o większem przyzdobieniu kwiatami i krzewami grobów pomysłać, gdzie dziś tyle chwastów, aż wstyd?

X. X.

## Pokątne szynkarstwo.

Podczas istnienia prawa propinacyi ustawicznie narzekano na propinatorów za ich wyzysk i tworzenie klik propinacyjnych i domagano się ogólnie zniesienia prawa propinacyi. Zdawało się, że trunki potanieją przynajmniej o połowę ceny, a z drugiej strony przez ograniczenie ilości koncesyi szynkarskich spodziewano się, że zmniejszy się pijaństwo.

Tymczasem jakże się srode zawiedziono! Oto rząd wyznaczył niemożliwie wysrubowane opłaty szynkarskie, których wysokość niedorównuje całemu targowi szynkarskiemu, tak, że szynkarze mimo najszerszych chęci i pomimo egzekucyi nie będą mogli nawet 25% przypisanego im podatku uiścić, a tymczasem wszystkich dawnych szynkarzy, którzy nie otrzymali koncesyi, zostawił rząd w zupełnym spokoju przy wykonywaniu dotychczasowego zajęcia!

Zmieniły się więc role. Koncesyonowani szynkarze aż piszcza pod ciężarem podatków i opłat, a niekoncesyonowani kpią z władz i z tych, co otrzymali koncesye i po cichu, jak sprzedawali trunki za czasów propinacyi, tak dalej je sprzedają. Różnica jest tylko ta, że ci pierwsi nie są w stanie po dobrać swym ciężkim zobowiązaniom, pokątni zaś choćby nawet wyłapani zostali na pokątnem szynkarstwie, zapłacą tytułem kary zaledwie setną część tego, coby mieli uiścić

mając koncesyę tytułem podatków i opłat szynkarskich.

Jest to niesłychanie nieuczciwa konkurencya, którą władze najsurowiej tępić powinny, tem więcej, że i dobro ludności na tem nie zyskuje wcale, bo dziś zamiast mniejszej ilości szynków, mamy ich dwa razy tyle, co dawniej.

Władze powinny też i to mieć na baczności, że piekającej kwestyi szynkarskiej tak długo nie załatwią sprawiedliwie, dopóki nie opodatkują trunków, a nie osoby, które je sprzedają — i dopóki nie znajdą radykalnych środków na zupełne wyępienie pokątnego szynkarstwa.

## KRONIKA.

**Odczyt.** Ku uczczeniu 400. letniej rocznicy założenia Cechów rzemieślniczych w Sanoku odbędzie się dziś (8. b. m.) o godz. 4. popołudniu w sali „Sokoła“ odczyt opracowany przez p. Władysława Kucharskiego, dyrektora gimnazjum w Borszewowie „O Mieszczaństwie sanockiem“. — Autor z powodu zajęć służbowych nie mógł osobiście przybyć do Sanoka, odczyt więc wygłoszony zostanie przez uproszonego innego prelegenta. Wstęp wolny.

**Promienie ultrafioletowe.** Prof Bujwid podał niedawno nowy sposób czyszczenia wody za pomocą promieni ultrafioletowych. Za pomocą bardzo prostego przyrządu, który spotrzebuje nieznaczna ilość prądu elektrycznego, można oczyścić wodę od wszelkich zarazków w bardzo krótkim czasie. Woda nie zmienia przytem ani smaku ani ciepłoty.

— Ach! gdybyśmy mieli prąd w Sanoku — pomyślałem przeczytawszy o tym wynalazku, — sprobowałibyśmy tego środka do wody z naszych studzien, zwłaszcza na Podgórz. Tam to bowiem w Potoku i w studniach nie tylko gnieździł się zarazek tyfoidalny, ale także i zarazek t. zw. „bacillus idioticus“ rozmnożony na miliardy w wodnistych mózgach niektórych obywateli, którzy obecnie wpadli na „genialną“ myśl odciążenia się od współudziału w 400 letniej uroczystości jubileuszowej Cechu rzemieślniczej li tylko dlatego, że ich mądrych głów do rady i Komitetu obchodowego nie powołano. Możeby te cudowne promienie ultrafioletowe już raz te ultra mądre głowy sanockie uleczyły!

**Mianowania.** Koncepista namiestnictwa p. Floryan Kepiński mianowany został komisarzem powiatowym w Sanoku.

Rada szkolna kraj. nadała posadę rzeczycyściego nauczyciela p. Stanisławowi Jakubowi w gimnazjum sanockiem, tudzież zamianowała zast. nauczyciela p. J. Podobę w temże gimnazjum.

Szeroko dość pisze Kallimach w życiorysie Grzegorza o tych uczonych zabawach i dysputach, a nawet niektóre wiernie podaje, a z opisów tych widać, że nasz mistrz nie tylko w ustnych wywodach górował ogromną erudycją i wykształceniem, lecz także pisał wiele dzieł z dziedziny wymowy i poezyi. Z życiorysu tego dowiadujemy się także, że niejednego z współczesnych przyjaciół uczcił Grzegorz po śmierci wspaniałą mową pogrzebową lub wierszem.

Wynioskować stąd łatwo, że musiało tam w Węgrzech pozostać po nim wiele utworów, z których dotąd mało co dało się odszukać. Przyszli badacze jego życia skierować powinni swe poszukiwania do archiwum kapituły waradyńskiej, a pewnie niejednoby się tam po nim dzieło znalazło i niejednen szczegół z jego życia wyświetlił.

Tęsknota za ojczyzną pokonuje jego dotychczasowe dążenia w świat. Wraca tedy do Krakowa i to w chwili, gdy właśnie po śmierci Jana Odrowąża zawakowało arcybiskupstwo lwowskie. Arcybiskup ten za życia dyczezyję swoją tak zaniedbał, że się zdawało, jakoby wszelkimi siłami o to się starał, aby wraz z jego śmiercią nic po niej

nie pozostało.

Król Kazimierz usilnie zabiega, aby arcybiskupstwo to powierzyć mężowi najgodniejszemu, tem więcej, że mu na sercu eiężyła zrujnowana katedra lwowska, która była fundacyą jego ojca.

Szukano długo odpowiedniego kandydata i na usilne żądanie królowej Sonki oddano tę godność Grzegorzowi z Sanoka, chociaż się temu bardzo sprzeciwiał kardynał Zbigniew Oleśnicki, mylnie utrzymując, że Grzegorz nie obojętnie zatracił swojski obyczaj.

Grzegorz sam pragnąc spokoju, niechętnie się godził na objęcie nowego dygnitarstwa: Wymawiał się, że musi wracać do Węgier, ale gdy mu król w wymownych słowach przedstawił, że fatalny stan kościoła obecności jego tam wymaga, zgodził się mistrz na objęcie metropolii.

We Lwowie oczekiwano go z upragnieniem, głośną bowiem była jego sława i uczciwość na całą Polskę. Po przybyciu na stolicę zastał kapitułę w takim zaniedbaniu i opustoszeniu, że chciał wszystko porzucić i wracać do swych węgierskich przyjaciół, ale jako mąż prawy, Bogu się cały

oddawszy, postanowił wytrwać i mężnie znieść wszystkie przeciwności.

Porządkuje tedy wedle możności sprawy majątkowe kościoła, kanoników, którzy już dawno miejsca swe opuścili, powołuje na stanowiska, inne wakujące miejsca świeżymi siłami obsadza i rozpoczyna dokładną restauracyę zrujnowanego kościoła.

Tak był gorliwy w spełnianiu obowiązków, że sam codziennie ceremonie kościelne odprawiał, a wszelkie zaniedbania i nadużycia kapłanów karcił surowo. Czuwa też na każdym kroku nad poprawą obyczajów duchowieństwa, a zdarza się nawet często, że zabrania mszy św. odprawiać księżom, którzy nie szanują sukni duchownej i niemoralne życie prowadzą.

Podobała się ludowi ta gorliwość w nabożeństwie, zamiłowanie porządku i wstrzeźmiżliwości jego, ale już najwięcej umowała wszystkich ojcowca dobroć i przystępność.

W uroczyste święta sam miał kazania, na które schodziły się tłumy ludności, bo nie tylko się odznaczał niezwykłą wymową i nauką, ale czarował nadzwyczajnym urokiem głosu, wspaniałą postawą i powagą, które porwały słuchaczy. (C. d. n.).

**Teatr ludowy z Krakowa** — przedstawił w sali „Sokoła“ w dniach 2, 3. i 4. b. m. dwa nader wesołe czteraktowe wodewile: „Krowoderskich zuchów“ i „Synową ze suterynu“, których autor p. Stefan Turksi jest równocześnie kierownikiem teatru. Obie sztuki, a zwłaszcza „Krowoderskie zuchy“, wzięte z życia podmiejskiego ludu krakowskiego odznaczają się przy bardzo prostej i naturalnej akcji i technice scenicznej wybornie podpatrzonymi typami, to też serdecznie ubawiły naszą publiczność, która na wszystkich przedstawieniach szczerze zapamiętała rolę i nie szczędziła hucznych oklasków dzielnemu wykonawcom. W trupie p. Turkskiego złożonej z 25 osób zauważylśmy kilka wybitnych sił aktorskich, między którymi pp. Tatrzański, Dębowicz, T. Jejde, Karbowski i sam autor prym trzymali. W rolach żeńskich ogólny poklask zyskały panie: M. Grabowska, Miłaszewska, Mrozowicka, Welichowska i Rozwadowska. Teatr p. Turkskiego po kilku występach w Samborze i Borysławiu zaangażowany został na kilkanaście występów do Lwowa przez dyrektora lwowskiego Teatru ludowego p. Edmunda Rygięra.

**Upadek z rusztowania.** Na budowie Obadie Slibera przy ul. Bartosza Głowackiego spadł 5 b. m. z rusztowania pomocnik murarski i złamał rękę. Jest to już drugi wypadek upadku z rusztowania na tej samej budowie w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

**Wiec urzędników.** Otrzymujemy następujące pismo: „W Sanoku odbył się w dniu 1 października b. r. w sali Magistratu wiec urzędników państwowych w sprawie pragmatyki służbowej i drożyzny, na który przybyli w wielkiej liczbie urzędnicy wszystkich dykasterji.

Wiec zagał sekretarz skarbu Adolf Pniwski, a przewodniczył radca skarbowy Wł. Krasuski. Uchwalono jednogłośnie dwie rezolucje do Rządu, a mianowicie jedną z żądaniem najszybszego wprowadzenia awansu czasowego, załatwienia przedłożenia o pragmatyce służbowej i podwyższenia dodatku aktywalnego do wysokości 60% do 100% każdorazowego wiecieńskiego kwaterowego dla oficerów, zaś drugą z zewzaniem, by rząd natychmiast podjął energiczne kroki w celu odpowiedniego rozwiązania kwestji drożyznanej.

Nad tą drugą kwestją wywiązała się dłuższa ożywiona dyskusja i wiec skonstatował, że drożyzna która w Sanoku wrosła do niebywałych granic, nie jest wynikiem li tylko niekorzystnych konstelacji ekonomicznych w kraju i w państwie, lecz winne są tutaj w większej części niezdrowe stosunki lokalne.

W najbliższych okolicach górskich Sanoka nie brak bowiem byłaby rzeźnego i podaż na targach jest dość wielka, po cenach zapewne wyższych jak dawniej, jednak nie w tym stopniu, by rzeźnicy, jak się to obecnie dzieje, byli zmuszeni podwyższać ceny mięsa aż do 40% do 60%, cen, które istniały przed dwoma laty.

Rzeźnicy wyzyskują więc sytuację i uprawiają lichwą mięsna, która najbardziej dotyka urzędników i służbę państwową, stanowiących znaczną część ludności miejskiej, ekonomicznie najsłabszej, bo żyjącej ze stałych poborów, a więc nie mogącej przetrzeć na nikogo gniojących ją ciężarów.

Dalej skonstatowano, że gdy w innych miastach Rady gminne starają się zbadać przyczynę drożyzny i usiłują jej zapobiec, Zarząd tymczasowy miasta Sanoka w tym kierunku zupełnie nic nie działa, a nawet nie wypełnia obowiązków, które na niego nakładają przepisy, bo obojętnie się patrzy na całe szereg przekupniów, którzy od świtu do południa wyczekują po drogach i gościach i w kupują środki żywności, które wósciancie ze sąsiednich wiosek niosą do Sanoka i wprost nie wpuszczają ich do miasta.

Wobec tych smutnych stosunków lokalnych postanowili wiec odnieść się do Towarzystwa kredytowego urzędników i służby państwowych istniejącego w Sanoku z zewzaniem, by zajęło się organizowaniem kooperatywy, której zadaniem byłoby dostarczanie swym członkom taniach środkach żywności, a przedewszystkiem by obmyśliło środki celem zwalczania lichwy mięsnej, a nadto zwrócić się do tymczasowego Zarządu miasta z

prośbą o zbadanie przyczyn drożyzny mięsa i wdrożenie akcji przeciwdrożyznanej.

Wkońcu uchwalamo prosić związek stowarzyszeń urzędniczych we Lwowie, by tenże wyjechał u Rządu bezwzględnie zasiłki i pożyczki bezprocentowe na urządzenie kooperatywy urzędników i służby państwowych.

Władysław Krasuski  
c. k. Radca skarbu  
jako przewodniczący wiecu.

**Drożyzna.** Przeszłej niedzieli zwoływali wiec i urzędnicy wszelkich kategorii i robotnicy na Posadzku olchowskiej, a wszędzie domagano się od rządu w odpowiednich rezolucjach otwarcia granic dla dowozu bydła, mięsa i innych artykułów spożywczych, urzędnicy zaś prócz tego żądają podniesienia płac i dodatków aktywalnych etc.

Nie zapomnijmy jednak, że wielkich nadziei do rezolucji tych wieców przywiązywać nie można, jak długo nasze najbliższe czynniki, które z obowiązku walkę z drożyzną podjąć powinny, nas w swoją obronę nie wezmą. Pamiętajmy, że miasto nasze nie jest Wiedniem, ani Lwowem sprowadzającym środki żywności kolejami z najdalszych stron z tego powodu, że najbliższa okolica popytowi zadość uczynić nie może.

Wszak miasto nasze aprowizują okolice — wiec zupełnie wystarczająco. U nas więc potrzeba tylko walki przed wyższym ze strony pośredników, a zadania tego skutecznie podjąć się może tylko święty nasz Magistrat. Apelujemy tedy gorąco do naszych władz miejskich, aby ile jest możebna wpływały na obniżenie cen środków żywności, zapobiegały dowolnemu dyktowaniu tychże cen przez producentów i pośredników tudzież stanowiączy w obronie pokrzywdzonych naszych gospośi, najsurowiej zabroniły wykupywać środki spożywcze przez żydowskich przekupniów po wszystkich drogach i gościach poza miastem, jak się to powszechnie i bezkarnie obecnie dzieje. W ten sposób uwolnieni zostaniemy na Rynku i w Jatkach sanockich, od istnych kartelów targowych które są główną przyczyną lokalnej drożyzny!

Ze zdanie nasze w tej sprawie nie jest odosobnione i jednostronne, najlepszym dowodem tego, że gremium urzędników sanockich na swym wiecu odbytym 1. b. m., z którego sprawozdanie powyżej podajemy, przyczynę drożyzny u nas również po części w lokalnych stosunkach upatruje.

**Podrożenie a pogorszenie tytoniu i cygar.** Zarząd monopolu tytoniowego wyśrubował cenę tytoniu i cygar do niemożliwej wysokości, a nadto pogorszył swoje wyroby. Na skargi z tego powodu, pewien wyższy urzędnik z fabryki tytoniu w Krakowie odpowiedział, że „Czechi i kraje niemieckie oraz Wiedeń mają doskonale wyroby tytoniowe, podczas gdy Galicyi wysła się najgorszy, wybrakowany towar“. Najlepszą na to traktowanie naszego kraju odpowiednią byłoby, gdyby nasi palacze przestali palić. Tracą pieniądze, osłabiają zdrowie, płacą drogo, a do tego ich oszukują.

**Wystawa w Sofii w 1912 r.** Wystawa międzynarodowa w Sofii otwarta zostanie w dniu 1. czerwca i trwać będzie do 30. września 1912 r. Wystawa ta zaszczycona przewodnictwem honorowym bułgarskiego ministra handlu i rolnictwa, obejmować będzie wyroby z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa, sztuki, wychowania publicznego, higieny, pokarmów i sportów. Wystawa otrzymała potwierdzenie Zarządu gminy miasta Sofii, jakoteż Izby Handlowo-przemysłowej i przyciągnie niezawodnie wielką liczbę zwiedzających do stolicy bułgarskiej.

Osoby interesujące się bliższymi szczegółami, raczą się zwracać z zapytaniami do Komitetu urządzającego tę Wystawę międzynarodową, plac Aleksandra Nr. 5. w Sofii. (Bułgarya).

**Zniżenie taryf za przewóz artykułów pastewnych.** Ministerstwo kolei żelaznych w obec braku artykułów pastewnych w całym państwie przyznało zniżoną taryfę na wszystkich liniach kolei państwowych i na kolejach zostających pod zarządem państwa. Taryfa ta zniżona obejmuje 50% zniżkę normalnej taryfy ładunku o 5000 i 10.000 kłgr. od wozu i ważna jest od 17. września 1911. do końca marca 1912.

† **Marya z Zarembów Pollakowa**, matka znanego w mieście naszym księgarza, umarła 2. b. m. przeżywszy 78 lat. Na pogrzebie który się odbył we środę 4. b. m. o godz. 4. popołudniu, prócz licznej rodziny widzieliśmy znaczny orszak obywateli i wiele osobistości ze sfer inteligencji. Cześć jej pamięci!

† **Dr. Andrzej Pawłowski** b. burmistrz zasłużony obywatel m. Jasła umarł 1. b. m. w majątku swej żony w Kleciach przeżywszy 55 lat. S. p. Dr. Pawłowski położył wielkie zasługi około podniesienia i uporządkowania miasta Jasła, co z naciskiem podniósł w pięknym przemówieniu pogrzebowym obecny burmistrz jasielski Dr. Baranowski.

Pogrzeb odbył się 3. b. m. w Jasle przy współudziale tłumów publiczności. Zmarły osierocił 5 dzieci i wdowę, która jest córką p. Nowakowej z Olchowic.

„**Hajdamaki**“. Rusini zwykli się obrażać, gdy się użyje w polemice z nimi wyrażenia „hajdamaki“; ale sami używają go chętnie! We Lwowie wychodziło kilka lat pismo **Hajdamaki**; i też też pieśń „patriotyczna“, zacytujacą się od słów: „my hajdamaki“. W urze 31. Zemi i Woli jest wiadomość o „ukraińskiej postępowej organizacji robotniczej“ w Ameryce, która sama się nazwała „hajdamaki“. A więc „hajdamacyzna“ należy do pierwiastków życia ruskiego, uznana, przyjęta i pielęgnowana przez samych Rusinów. Nikt nie twierdzi, że wszyscy Rusini są hajdamakami; ale istnienie hajdamacyzmy nie ulega wątpliwości.

**Od Administracyi.** Do dzisiejszego Nru dołącza się czerwone kartki dla tych Szan. Prenumeratorów, którzy zalegają z przedpłatą.

Odpowiedzialny redaktor:

LUDWIK GLATMAN.

## Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

# DROGUERYĘ

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik  
magister farmacyi  
droguerzysta.

Lcz. E: 2075/11.  
6

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 27. października 1911. o godz. 11. przed południem** odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33., licytacya 1)  $\frac{3}{8}$  (trzech ósmych) części realn. obj. whl. 139 gm. Posada olchowska; 2)  $\frac{2}{8}$  (dwa ósmych) części realn. obj. whl. 293 gm. Posada olchowska.

Nieruchomość ad 1) wystawiona na licytacyę jest oceniona na **3184 K. 02 h.**, ad 2) na **68 K. 87 h.**

Najniższa cena wynosi ad 1) **2122 K. 70 h.**, ad 2) **45 K. 92 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.  
dnia 19. sierpnia 1911.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY**

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

7-13

**ZMIANA LOKALU!**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

**„RUSSKI TORGOWY DOM“  
w Sanoku**

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b.r. do kamienicy p. Weinera, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzyka.

4-5

**RESTAURACYA „IMPERIAL“ W SANOKU.**

Od 2. października b. r. codziennie

**KONCERT sławnej „Jamburycy męskiej“**

przy współudziale ulubionego tenora p. JANOSZA.

O liczne odwiedziny uprasza

**MAURZYCY DAMPF.****Stały teatr elektryczny w Sanoku.**

Program na 7 i 8. października

1. Rozalia choruje na śpiączkę i kuracya tej choroby (wesole),
2. Wyspa Yersey (wspaniałe widoki i zdjecia z natury),
3. Amor w kłopotach (legenda),
4. Córka króla trustów amerykańskich (wspaniałe zdjecie),
5. Podróż okrętem Austriackiego Loydu do Raguzu (wspaniałe zdjecie z nat.),
6. SĄSIAD I SĄSIADKA (komedia grana z humorem przez pierwszorzędnego artystę, ulubienca publicz., Maksą Lindera),
7. Właściciel kuźni (interesujący dram),
8. Tresura zwierząt (naukowe),
9. Ofiara Abrahama (biblijne, pięknie kol.),

NOWOŚĆ w SANOKU:

10. **Interes. Dziennik Pathégo** Nr. 126. z września b. r. Najnowsze mody paryskie, podróże, sporty, przemysł i w ogóle najważniejsze zdarzenia w całym świecie z ostatniego miesiąca. W szczególności bardzo interesujące są: Automobile dla straży ogniowych w Wiedniu i Paryżu. — Wielki strejk drożyzniany w Londynie. Ćwiczenie batalionów szkolnych w Rosyi. — Wyprawa bogatej karawany do Mekki. — Najnowszy i największy okręt wojenny włoski „Centi de Cavour“.

**CENY WSTĘPU:** Miejsca I. i K. — miejsca II. 80 h., III. 60. hal., dla P. T. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10. lat na III. miejsca zamias! 60. hal. tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsc na popołudniowe przedstawienie niższe.

Lcz. E:  $\frac{644}{10}/11.$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 23. października 1911. o godzinie II. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacya realności obj. lwh. 637. ks. gm. Sanok. Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na **25.199 K. 20 hal.**

Najniższa cena wynosi **12.599 K. 60 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 8. września 1911. 1-2

Starszego lekarza sztabowego i fizyka  
Dr. G. Schmidta słynny

**OLEJEK SŁUCHOWY**

usuwa prędko i dokładnie głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 4 kor. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece przedtem  
**Z. Zuckera we Lwowie.**

E:  $\frac{1492/11}{5}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 31. października 1911. o godzinie II. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacya 1)  $\frac{17}{24}$  części realności obj. whl. 120. gm. Wujskie;

2) połowy realności obj. whl. 18. gm. Liszna.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę są ocenione, a mianowicie 1)  $\frac{17}{24}$  części realności obj. whl. 120. gm. Wujskie na **1045 K. 78 h.**, 2) zaś połowy realności whl. 18. gm. Liszna na **9017 K. 54 h.**

Najniższa cena wynosi odnośnie do  $\frac{17}{24}$  realn. whl. 120. gm. Wujskie **697 K. 19 h.**, zaś połowy realności whl. 18. gm. Liszna **6011 K. 79 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 21. sierpnia 1911. 1-2

Lcz. E  $\frac{4548/10}{6}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 20. października 1911. o II. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nro 33, licytacya realn. lwh 105 ks. gr. gm. kat. Za. hutyni.

Nieruchomość ta wraz z przynależną do niej wystawiona na licytacyę jest oceniona na kwotę **4781 K.**

Najniższa cena wynosi **2947 K. 34 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34. 1-2

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 18. sierpnia 1911.

**Bardzo wysoki zarobek**

w łatwy sposób uzyskać mogą osoby uczciwe, chcące odwiedzać ludzi prywatnie. Szczegóły bezpłatnie. Adresować: Postschiessfach 173, Bytom 9. Beuthen O/S.

Sprawdzić można przez każdą Księgarnię grodzoną, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera.

„O zniszczonym systemie nerwowym 20-25 i płciowym.“

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).

**Za darmo**

może sobie każda pani domu sporządzić cenno potrawy używając stale ulubionych

**Knorra makaronów****Knorra preparatów owocowych****Knorra środków do żywienia dzieci****Knorra sup**

W każdym pakiecie znajduje się kartka uprawniająca do bezpłatnego korzystania z cennych pienuj.

Katalog można dostać u każdego detalisty lub wprost z fabryki.

**C. K. KNORR, 1000 ZOOŁ. POL. WELS (AUSTRIA)**